

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



42 (647)

NIEDZIELA 15 października 1972

ROK XIV

PIERWSZA ROCZNICA BEATYFIKACJI

Postanowieniem Episkopatu Polski uroczystości w pierwszą rocznicę beatyfikacji O. Maksymiliana Kolbego, odbędą się dziś, 15 października w Oświęcimiu. W uroczystości oświęcimskiej mają wziąć udział przedstawiciele Kościoła Katolickiego z różnych krajów. Spodziewane jest przybycie kilku księży kardynałów i biskupów.

Na temat tej uroczystości ks. kard. Wojtyła, metropolita krakowski, pisze: „Uczynimy wszystko, ażeby ta uroczystość Błogosławionego naszych czasów stała się źródłem błogosławieństwa Bożego dla naszej archidiecezji, a także dla naszej Ojczyzny, Kościoła i całej Rodziny Ludzkiej”. (Głos Kat. z dnia 24 września br.).

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

(Wyjątki z Dziennika)

Rzym, 17.10.1971 - niedziela

Dzień Beatyfikacji Ojca Maksymiliana Marii Kolbe. Błogosławiony dzień!

Trudno sobie wymarzyć dzień piękniejszy. Nawet niebo przyoblekło się w

Oświęcimski obóz zagłady został założony w maju 1940 r. W okresie największego nasilenia zbrodni gazowano lub mordowano około 20.000 ludzi w czasie doby. Oblicza się, że najmniej w Oświęcimiu zginęło 2,5 miliona osób. Za cyfrę udokumentowaną przyjmuje się jednak ok. 3,5 miliona osób. Na terenie obozu utworzono Państwowe Muzeum. W roku 1955 byli więźniowie różnych narodowości utworzyli Międzynarodowy Komitet Oświęcimski.

więceją swoim grupom, przywiezionym z Ojczyzny...

Od wczesnego ranka ciągną autokary ku Bazylice św. Piotra. Przyjechało jeszcze wiele ludzi pociągami z Polski, wiele też przybyło prywatnymi autami. Obliczamy Polaków z Kraju na trzy tysiące; Polaków z Polonii świata — także na około trzy tysiące (...).

Jest obecnie godz. 9.00. Ubieramy się w kaplicy Matki Bożej — Pieta. Obok w kaplicy ma się ubierać Ojciec św. Wszyscy są przedziwnie rozradowani. Z głębi świątyni, od konfesji, docierają głosy pieśni „Serdeczna Matko”. Śpiewają Polacy z Kraju i z zagranicy skupieni w bocznych skrzydłach krzyża Bazyliki Piotrowej. Śpiewają z całego serca, jak na Jasnej Górze. Dostali bardzo wygodne miejsca. Chciano nawet zrobić dla nich specjalne podia, ale przy takim tłumie mogłoby to utrudnić krążenie ludzi. W łoży po prawej stronie konfesji zajmują miejsca przedstawiciele Rządu P.R.L. na Beatyfikację Ojca Maksymiliana Kolbe: p. Ambasador Chabasiński i dyr. Skarżyński. Rząd PRL ocenia zdarzenie Beatyfikacji bardzo wysoko. Najlepszy dowód, że wysyła swoje przedstawicielstwo.

Kardynałowie, dygnitarze dworu Ojca świętego, ceremoniarze, przedstawiciele z Corteo Pontificio składają nam ży-

wienia z powodu dzisiejszej uroczystości.

„Polski dzień” — mówią wszyscy. A my odpowiadamy: okazuje się chwała Boga, który „z gnoju” wyprowadza ubożego syna Narodu udręczanego i sam upomina się o chwałę sponiewieranych w czasie wojny.

W pierwsze, liturgiczne święto bł. Maksymiliana, 14 sierpnia 1972 roku odbyło się specjalne nabożeństwo na terenie byłego obozu zagłady w Oświęcimiu.

W godzinach popołudniowych przybyli na teren b. obozu: metropolita krakowski Karol kard. Wojtyła oraz biskupi J. Groblicki i St. Smoleński. W otoczeniu licznej rzeszy mieszkańców Oświęcimia i okolicy, udali się do celi w bloku 11, gdzie śmiercią głodową, w wigilię Wniebowzięcia N.M.P., 14 sierpnia 1941 r., zakończył ziemskie życie ojciec Maksymilian Maria Kolbe, numer 16670. Miejsce to uczczono wiązkami kwiatów i modlitwą.

Ciśnie się mnóstwo myśli... Ileż trzeba wiary i cierpliwości — iście hobo-
ba wiary — aby to wszystko przetrzymać i doczekać się chwały Ojca narodów! Właściwie dziś w Bazylice świętego Piotra okazuje się zwycięstwo Boga Miłości nad nienawiścią, rozpetaną w czasie wojny. Widzimy jasno sens wytrzymałości ponad miarę — dla dobra Ojczyzny, dla chwały Boga i Niepokalanej. Bóg w tej beatyfikacji chce zostawić Znak Czasu dla przyszłych dziejów Rodziny Ludzkiej, która ma nadal przezyciężać świat wiarą i miłością. To jest program dla przyszłości rozwojowej Rodziny człowieczej. Nienawiść skonała,
(Dokończenie na str. 12.)

lazurową szatę bez skazy chmurki... Plac św. Piotra rozbrzmiewa polską mową we wszystkich odcieniach języków świata. Franciszkanie włoscy ustawili długie łańcuchy delegacji z całej Italii. Franciszkanie polscy więcej uwagi po-

"Uczta wprawdzie gotowa....,

Niestety, nie mam czasu... Wybac, zrozum moje położenie... Taka w wielu wypadkach jest nasza postawa wobec Boga. „Boję się Chrystusa — mówił św. Augustyn — przechodzącego koło mnie”. Dlaczego? Z bardzo prostej racji. Bo Chrystus to wcielone, ustawiczne wśród nas obecne zaprosiny Boga.

Dzisiejsza przypowieść ewangeliczna sięga każdego z nas. Chrześcijanie a wśród nich katolicy żyją w rzeczywistości Bożej, bardzo jasno sprecyzowanej. Dla przypomnienia warto wspomnieć o tej rzeczywistości.

Chrzest święty wprowadził nas w środowisko ludzi, którzy żyją pospół z innymi ludźmi, wraz z nimi pracują i walczą o lepsze jutro tego świata. Ale mają jeszcze inny, wznioślejszy cel: urzeczywistnić dniem każdym Prawa miłości Boga i bliźniego. Przez to dojść do zbawienia siebie i środowiska swego życia, pracy i rozrywki. Chrześcijanin musi być świadomy, że w dzisiejszym świecie jest on anteną Bożą, rozprowadzającą głos Boży, głos Bożego zaproszenia każdego człowieka na ucztę.

W dzisiejszej ewangelii Chrystus posługuje się znanym nam obrazem: ucztą weselną. Każdy, kto sprawiał taką ucztę wie dobrze ile to zachodów, starań, pracy i wydatków. Zaproszeni również są objeci wysiłkiem. Trzeba się postarać o dobry, przyzwoity strój. Należy pomyśleć o jakimś podarunku. Tak było za czasów Chrystusa, tak jest i za dni naszych.

Pod osłoną przypowieści Chrystus ogłasza nową rzeczywistość. Jedyną i niepowtarzalną: Zaślubiny Boga z ludzkością. Oblubieńcem jest Syn Boży, Bóg Człowiek, Jezus Chrystus. Oblubienicą ludzkość cała. Z początku będzie nią Kościół. Nieznany, prześladowany ale będzie w czasie i przestrzeni się rozrastał. Będzie musiał stawać się coraz to piękniejszy i bogatszy w swej miłości i ewangelicznym ubóstwie, aż obejmie całą ludzkość. Wtedy Oblubieniec, Jezus Chrystus przedstawi swą oblubienicę swemu Ojcu niebieskiemu, jako świętą i nieskalaną.

My przeżywamy chwile, w których oblubienica-Kościół szuka szatę, którą błyszczała. Szatą tą może być tylko miłość, sprawiedliwość i świętość.

Miłość, sprawiedliwość i świętość

Kościół wytryska z jednego źródła: z Eucharystii. Ona jest ucztą, jaką Ojciec niebieski sprawił Synowi Człowieczemu. Na nią, w pierwszym rzędzie, otrzymali zaproszenie ci, którzy są ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej.

Dniem tej uczy jest przede wszystkim niedziela. Ona jest pamiątkowym dniem Pana, dniem Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W tym dniu On zaprasza swych wiernych. Chce ich zebrać w koło siebie. Chce ich oświecić i pouczyć słowem Bożym. Przygotować nas do godnego zbliżenia się do uczy eucharystycznej. W niej oddaje się każdemu, włączając go w swoje Najświętsze Ciało. I tak odnowieni i oświeceni, pouczeni i posileni mamy głosić naszemu środowisku:

„Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy”.

(Psalm 117, 24)

Ewangelia dzisiejsza pomaga nam umiejscowić się w kategoriach zaproszonych na gody. Wymowki z punktu widzenia ludzkiego dość słuszne. Bo jedni po znojnym tygodniu pracy zajmują się swym ogródkiem. Inni spędzają za służony week-end. Jeszcze inni zatrzy-

mani są sprzedają w składach, w niedzielę otwartych. Są wreszcie i tacy, dla których niedziela nie różni się od dnia powszedniego. Na pozór nic złego...

A jednak, smutny to objaw. W tym wszystkim czegoś brak. Braku tego nie zapełni ani praca, ani rozrywka, a tym mniej handel. Boga nikt i nic człowiekowi nie zastąpi.

Problemy stojące przed dzisiejszym człowiekiem rozwiązaniem znajdują w świetle Słowa Bożego. „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha” — powiedział Chrystus Pan (Jan 8, 32). Siłę i energię chrześcijan czerpać może tylko z Eucharystii. Ona jest źródłem miłości i jedności. Z niej daje się słyszeć ustawiczne wołanie, zaproszenie do wszystkich ludzi: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i uginacie się pod ciężarem, a Ja was pokrzepię” (Mat. 11, 28)

Urząd duszpasterski Kościoła rozumie dzisiejszego człowieka i chce mu pomóc. Dlatego wieczorne sobotnie msze święte rozpoczynają już dzień Pański. To nie Ksiądz nawołuje, ani Przykazanie Kościelne przymusza! To Jezus zmartwychwstały zaprasza.

Warto zastanowić się nad tym zaproszeniem. Warto przypomnieć sobie słowa św. Augustyna: „Boję się Chrystusa przechodzącego koło mnie”. Przechodzi On obok każdego z nas. Nie mijamy Go obojętni

Roman Duda omi.

Ewangelia

NA 28 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 22, 1-14) - 15 października

„Zaproszenie na ucztę wszystkich, których napotkacie”

W owym czasie: Zwracając się do arcykapłanów i starszych ludu, Jezus opowiedział im przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwiłali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedźcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tłuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotiwe. Przyjdźcie na ucztę”. Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa; a inni pochwycili jego sługi i, znieważywszy ich, pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoimi sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie na rozstajne drogi i zaproszenie na ucztę wszystkich „których spotkacie”. Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zapełniła się biesiadnikami.

Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjaciełku, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?”. Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzućcie go na zewnątrz w ciemności. Tam będzie płacł i zgrzytanie zębów”. Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych.

OTWÓRZCIE OCZY

Obecnie wiele się mówi o t.zw. trzecim świecie. Modne to i łatwe, a w dodatku nic nie kosztuje. Bo i kto nas skontroluje co my od siebie czynimy dla tego świata? Więc wilk syty i owca cała. Może więc od czasu do czasu — lepiej popatrzeć na własne podwórko. Mówiąc o tych co daleko — nie usprawiedliwiamy naszego milczenia o tym co dokoła nas się dzieje i nie zwalniamy się z obowiązków jakie w najbliższym sąsiedztwie na nas ciąży.

Może więc, jakby w przedłużeniu ostatniego rozważania o przemocy i gwałcie w świecie, zastanówmy się czy w najbliższym otoczeniu nie moglibyśmy czegośkolwiek uczynić dla powszechnego dobra. Z tej racji przytoczę kilka wyjątków z przemówienia bpa Strasburga Eichingera na temat tego co nam grozi i obowiązków jakie to na nas nakłada.

Obecnie bowiem znajdujemy się przed niebezpieczeństwem bardziej groźnym niż nieład w organizacji świata. Mam na myśli — mówi Ks. Biskup — groźną falę obalenia wartości moralnych i kulturalnych. Dąży ona do zalania młodzieży i społeczeństwa; przewraca wartości intelektualne i etyczne; wypacza dusze i sumienia. Jaką bowiem przyszłość mogą nam zapewnić ludzie niezdolni do odróżniania dobra i zła? Czego możemy się spodziewać od nieustannego podkopywania i ośmieszania wszelkiego autorytetu? Do czego doprowadzi nas zachęcanie młodych do tego by o wszystkim powątpiewali, by własne zdanie i własne przekonania zastępowali powtarzaniem sloganów jak papugi?

Jako chrześcijanie wkładamy wiele energii w dyskusje o wierze i polityce, krytykujemy, dyskutujemy — bo nie chcemy być w tyle za tymi co w ten sam sposób postępują. Tymczasem, gdy my staramy się otwierać okna na świat — dokoła nas rozwija się ofensywa niestychanej mocy, ofensywa materializmu i niemoralności. Atakuje ona nerwowe centra życia duchowego, rozkłada zdrowie sądu i serca. I to we wszystkich dziedzinach życia. Zagroza nie tylko kul-

turze i cywilizacji — ale we wielkim najwięcej dzisiaj potrzebują ludzie żyjący dokoła nas. Bez niego bowiem zgrubieni będą w świecie maszyn i automatów — który życie człowieka, jego sumienia, serca i duszy — w pustynie zamienia.

Ks. Witold Kiedrowski.

Prawdziwy szal potęgi i techniki, gonitwa za złudnym szczęściem, wszystko burząca wałka o fałszywą wolność — prowadzą nas nad przepaść całkowitej zguby. To nie besyzmizm — dodaje ks. bp Elchinger — ale przekonanie, że nauka bez sumienia prowadzi do cywilizacji pustki i nad przepaść zatrącenia. Dlatego, wezwanie ludzi dobrej woli do zrywu samoobrony nie jest hrakiem realizmu — ale uczulaniem na przestrogi i przykazania Boże, których celem jest obrona życia i rzeczywisty postęp człowieka.

Gdy Chrystus nakazuje abyśmy odważnie zajęli się sprawą ubogich, chęścianie nie mogą ignorować, że dorastające pokolenia są również ubogie, prawdziwie ubogie. Bo bez obrony i bez świadectwa wydawane na łup tych co zatrują dusze i zabijają istotne wartości ludzkie. Nie bądźmy jak ten kapłan i lewita z Chrystusowej przypowieści, którzy bez pomocy zostawiają na drodze człowieka poranionego przez zbójców. My na naszej drodze bez przerwy przechodzimy obok mężczyzn i kobiet, dorosłych i dzieci, którym się kradnie dusze i którzy nawet nie wiedzą o tym.

Może i my — zamiast napadniętych bronić — po stronie napastników stajemy! Starczy przecież, że jak tchórze zgadzamy się na to że wśród młodzieży łamie się i obniża cnota społeczna, — że współczesnym ludziom odbiera się ten duchowy pokład bez którego wiara nie może zapaść korzeni. — Starczy, że na pierwszym miejscu dyskusji stawiamy pieniądze, kwestie ekonomiczne i polityczne, — że prawdy chrześcijańskie i prawa moralne stawiamy pod znakiem zapytania, — doradzamy duszpasterzom aby się zmieszali z tłumem, zamiast na przedzie iść jak basterze. Starczy, że na problemy nasze tylko przyziernie patrzymy — zamiast rozważania ich pod kątem nadprzyrodzonym — jak to być powinno.

Gdy beczynnienie pozwalamy, że dokoła nas zło się panoszy, podczas gdy często bez zbyt wielkiego trudu moglibyśmy je usunąć, stajemy się podobni do złego ojca, który dziecku kamień daje zamiast chleba. A chlebem jakiego nam dzisiaj potrzeba — to autentyczny pokarm dla ducha i serca. Tego pokarmu

niebezpieczeństwie

Modlitwa Powszechna na 28 niedzielę roku

(cykl A)

Najmilsi, wszyscy ludzie zaproszeni są na Ucztę Bożą. Wielu szuka fałszywych powodów, aby nie odpowiedzieć na wezwanie Pana. Módlmy się, aby kiedyś wszyscy nasi bracia usłyszeli zaproszenie Boże i byli gotowi na to wielkie spotkanie.

1) W niektórych krajach biskupi, kapłani są prześladowani, ponieważ wzywają swoich wiernych na Ucztę Pana.

Módlmy się za naszych prześladowanych braci, aby ich cierpienia były posiewem nowego życia z Chrystusem.

2) Pracodawcy nie zawsze troszczą się o to, by tym, których zatrudniają dać możliwość uczestniczenia w Uczcie Eucharystycznej.

Módlmy się, aby ci, którzy kierują innymi uszanowali ich wolność osobistą.

3) Król z przypowieści ewangelicznej zwraca się z zaproszeniem zwłaszcza do ubogich i to oni przyjmują jego zaproszenie.

Módlmy się, aby nawet skrajne ubóstwo nie przeszkodziło nikomu odpowiedzieć na wezwanie Pana.

4) Rozpoczęły się lekcje katechizmu w naszych parafiach.

Módlmy się za katechetów, kapłanów, rodziców i dzieci, aby wszyscy pogłębili swoją wiarę i znajomość Ewangelii.

5) Msza św., w której uczestniczymy jest Ucztą Boga.

Módlmy się, abyśmy byli jej godnymi uczestnikami.

Spraw, Panie, abyśmy nigdy nie pozostali obojętni na Twoje wezwanie i aby uczestnictwo w Eucharystii pomnożyło w nas ducha ofiary wobec naszych braci. Który żyjesz z Ojcem i Duchem św. teraz i przez wszystkie wieki wieków. Amen.

GDAŃSK - PRZYMORZE buduje kościół

Przymorze największy w Gdańsku teren budownictwa mieszkalnego. Osiedle to liczy już w tej chwili 40 tys. osób. Są to przeważnie pracownicy stoczni, portów, kolei oraz ich rodziny. Obok nowych bloków mieszkalnych, pawilonów usługowych, oświatowych, buduje się tutaj również kościół pod wezwaniem NMP Królowej Różańca Świętego. Do tej pory jedyną świątynią katolicką na Przymorzu był mały kościółek wzniesiony w 1958 roku. W dniu 26 lipca br. władze administracyjne wydały zezwolenie na rozpoczęcie budowy nowego kościoła.

Projekt kościoła NMP Królowej Różańca Św. opracowany został przed trzynastu laty przez dra inż. arch. Leopolda Taraszkiewicza z Politechniki Gdańskiej. Plany budowlne nie uległy zmianie, jakkolwiek zmieniona została lokalizacja nowego obiektu sakralnego. Zakładają one, iż kościół będzie posiadał dwa poziomny: świątynię dolną i górną. Przestrzennie świątynia zaprojektowana została jako rotunda, bogato przeszklona, obok której stanie wysoka, przewyższająca wieżę Bazyliki Mariackiej w Gdańsku strzelista wieża zwieńczona krzyżem, o wysokości 81 metrów.

Właściwe prace przy budowie nowego kościoła rozpoczęły się w dniu 20 marca br. Całość robót wykonuje się systemem gospodarczym. W chwili obecnej w budowie znajduje się tzw. kościół dolny. W dniu 14 sierpnia rozpoczęły się prace przy laniu stropów nad jego środkową częścią.

Oto, co mówią ludzie pracujący przy budowie chętnie, za darmo. „Pracuję od samego początku i jak potrzeba, to robi się wszystko. Chcemy, aby kościół był gotów na tegoroczną Pasterkę”. Ktoś inny informuje: „Zazwyczaj unawiamy się, kto kiedy przyjdzie i tworzymy brygady. Zawsze jest ktoś, kto jest zorientowany w całości budowy, pokazuje, jak trzeba wykonać daną robotę. Dziś jest u nas gorąco. Nie można przerwać lania betonu. Trzeba będzie pracować również w nocy.

W czasie wakacji przy budowie pomagali wczasowicze spędzający urlop na polskim Wybrzeżu. Wśród nich był młody inżynier: „Niedawno ukończyłem studia na Politechnice. Przyjechałem na tutaj sześcioro. Koledzy pracowali

przez trzy tygodnie, a ja z bratem zostałem jeszcze na najważniejszy etap prac — lania stropu. Spotkaliśmy się tutaj z wczasowiczami z całej Polski, a nawet z zagranicy, którzy razem z nami pomagali wznosić tę świątynię. Łączylismy tu przyjemne z pożytecz-

Nowy podręcznik do katechezy

Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie wydała — opracowaną przez zespół księży jezuitów, pod redakcją ks. J. Charytańskiego SJ — drugą, od dawna zapowiadaną, część znanego już podręcznika dla katechezy w klasie pierwszej i drugiej, noszącego tytuł „Bóg z nami” (1). Tym razem jest to obszerne dwutomowe dzieło, noszące ten sam tytuł, a przeznaczone nie dla ucznia, a dla katechety (2). Te same jednostki katechetyczne, które w poprzednio wydanym podręczniku dla ucznia, były rozpracowane na poziomie ucznia i przeznaczone dla niego, tu w obszernej pracy przeznaczonej dla katechety, są bogato rozbudowane. Daje to katechecie ogromną wiedzę potrzebną do przeprowadzenia lekcji i w pewnym sensie zwalnia go z trudów samodzielnego zbierania materiałów do tego celu niezbędnych.

Ale to jeszcze nie wszystko. Akademia Teologii Katolickiej razem z nowym podręcznikiem wydała cykl plansz ilustracyjnych. Są to duże rozmiarem kartony, z których wycina się schematycznie potraktowane rysunki figur i przedmiotów, potrzebnych do ilustrowania wykładów.

nym, gdyż jak było dużo ludzi, to chodziło się na plażę lub zwiedzało miasto”.

Wśród pracujących wszędzie można dostrzec sylwetkę młodego kapłana, proboszcza parafii. Ks. Jan Majder jest wychowankiem miejscowego Wyższego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie. Na kapłana został wyswięcony wraz z pierwszymi wychowankami tego najmłodszego seminarium duchownego w Polsce.

Sprawą budowy kościoła żyje cała społeczność wierzących dzielnicy Przymorze. Każda niedziela jest niejako konferencją poświęconą analizie prac przy budowie. Ks. proboszcz składa wówczas informacje o tym, czego dokonano, jakie przed nimi stoją dalsze zadania, Budowa kościoła łączy wszystkich parafian, integruje tę nową społeczność, a dzięki wspólnemu wysiłkowi przyszy Dom wspólnej modlitwy.

Tak więc w sumie wydano podręcznik, pierwszy tego rodzaju w Polsce. Podręcznik dla dzieci, ten sam podręcznik wydany w wersji dla nauczyciela i ścisłe z nim związane plansze ilustracyjne.

Ta trzyczęściowa koncepcja podręcznika, niesłychanie słuszną i celową, jest na gruncie polskim pracą pionierską, jak dotąd nigdy nie stosowaną w naszym kraju w odniesieniu do żadnego przedmiotu nauczania.

1) „Bóg z Nami” — Wyd. Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1968, str. 110 i 133, cz. I/II.

2) „Bóg z nami” — Podręcznik dla katechety, wyd. Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1971, str. 327 i 396, cz. I/II.

Kardynał Renard : „Nie może być mowy o małżeństwie na próbę”

„W etyce chrześcijańskiej nie może być mowy o „małżeństwie na próbę”, czy o stosunkach przedmałżeńskich”, oświadczył kard. Renard, arcybiskup Lyon.

KSIAZDZ WINCENTY

Okres próby wydawał się skończony. Wielkimi krokami zbliżał się ksiądz Wincenty ku swemu powołaniu kładąc podwaliny pod dzieła, których zasięgu i znaczenia sam jeszcze w one dni nie doceniał.

Dzień 17 kwietnia 1625 r. pamiętny był dla przyszłości i pracy księdza Wincentego. W dniu tym bowiem otrzymał z rąk państwa de Gondi — w obecności wszystkich członków w skład ich domu wchodzących — akt fundacyjny na 45 tysięcy liwrów. Fundusz ten przeznaczony był na utrzymanie, ubranie i wyżywienie sześciu kapłanów; mieli oni głosić misję oraz nauczać prawd wiary świętej lud wiejski, żyjący dotychczas w skrajnym zaniedbaniu i opuszczeniu. Akt ten został potwierdzony własnoręcznymi podpisami państwa de Gondi i księdza Wincentego.

Pani de Gondi promieniała radością. Spełniło się wreszcie marzenie ostatnich lat jej życia. Lud wiejski znalazł opiekuna, który jak matka będzie stał na straży jego potrzeb duchowych i życiowych. Pan de Gondi cieszył się szczęściem małżonki.

Twarz księdza Wincentego była poważna i skupiona. Patrzył w przyszłość. I widział pole do pracy ogromne, a zarazem czuł brzemień przynależącej odpowiedzialności. Pragnął najgorzej odpowiedzieć powołaniu Bożemu, ale czy podoła zadaniu? Bo małym człowiekiem i marnym, niedbałym pracownikiem był w swoich oczach ksiądz Wincenty. Więc z łękiem wazył swe możliwości i siły, błagając Boga o pomoc. Wiedział bowiem, że przyjmując akt fundacyjny przyjmował zarazem wielkie zobowiązania.

Nie czuł na sobie wyczekującego wzroku pani de Gondi. Myśli ich były odległe. Dla niej akt fundacyjny był celem, końcowym osiągnięciem, dla niego oznaczał tylko początek, punkt wyjścia a nie dojścia. A daleka przed nim stała się droga.

Pani de Gondi westchnęła nie umiejąc odczytać poważnej, zamyślonej twarzy swego spowiednika. Tak trudno go było zrozumieć czasem.

— Jest ksiądz zadowolony przynajmniej? — zagadnęła go wreszcie po próżnym oczekiwaniu, by jej sam swoją radością wyjawiał. — Najgorsze mamy już poza sobą. Zgodę arcybiskupa na nowe zgromadzenie, i dom, i pieniądze.

Ksiądz Wincenty porządkując w zamyśleniu głowę. Nie, najgorsze z pewnością nie było jeszcze poza nim.

— Zadowolony będę później, pani, kiedy już czegoś dokonam — odpowiedział po prostu.

— Wszystko zależy teraz wyłącznie od księdza — wtrącił dobroduszenie generał de Gondi.

Ks. Wincenty pochylił się w pokorze.

— Wszystko zależy zawsze tylko i wyłącznie od Opatrzności. Ja postaram się po prostu być wykonawcą Jej świętej woli... w granicach, w jakich mi Ona na to pozwoli.

Wracaj — biedni czekają na ciebie

Młody wikary z Montmirail, Antoni Portail, zagubiony w olbrzymim pałacu państwa de Gondi, czeka na księdza Win-

centego, wciąż jeszcze niepewny co mu czynić należy. Ośnionymi oczami chłonie otaczający go przepych, wpatruje się bez tchu w ten daleki, nieznany świat, niedostępny świat władzy, bogactwa i piękna, który go tak pociąga. Mijają go strojne panie, mijają go outni rycerze, niemniej od pań strojni, a on stoi onieśmielony, pełen przynależącego poczucia własnej małości i niższości. I nie wie już sam w końcu, czego tu szuka, po co przyszedł, on, mały pastuszek z Dax, on, ubogi, nieznany nikomu wikary z Montmirail.

Przybył z prośbą. Do księdza Wincentego. Wierzył, że ksiądz Wincenty mu pomoże, że go zrozumie. Z jednych stron pochodzili, jednakże mieli dzieciństwo. Od pasania owiec zaczęli swój zawód życiowy. Pracą i wysiłkiem dobijali się kapłaństwa. Ale teraz przed księdzem Wincentem wielka stała się przyszłość. Imię jego było na wszystkich ustach, z możliwymi jak równy obcował, podczas gdy dla księdza Portail los mniej okazał się łaskawy. Cóż miał za przyszłość przed sobą ksiądz wiejski... wikary z Montmirail... bez poparcia, bez stosunków... Jedno słowo księdza Wincentego mogłoby zapewnić świetną przyszłość ubogiemu — jak ubogim był on sam niegdyś — wikaremu z Montmirail...

Ksiądz Wincenty zauważył od razu skromną postać księdza wiejskiego stojącego niezdecydowanie pośrodku galerii. On jeden spośród wszystkich, którzy tu przechodzili, nie minął go bez słowa. Podszedł prosto do niego. Dobrotliwie wysłuchał prośby, słowem nie zdradzając pośpiechu. A przecie czekali na niego... państwo de Gondi, pragnący akt dotacji uświetnić uroczystym obiadem, czekali zaproszeni goście i sama księżna Chevreuse, której ofiarności miał ksiądz Wincenty dzieła swe polecić — czekał cały ten wielki, możny świat, do którego tak się wyrwał Portail, a który ksiądz Wincenty zamieniłby bez wahania na świat ubogich i cierpiących. swój świat, najbliższy mu i najdroższy. Z ciężkim westchnieniem położył mocną, spracowaną dłoń na ramieniu młodego księdza

— Wracaj do Montmirail, chłopcze. Tam twoje miejsce. A zaraz po przyjeździe idź i odwiedź twoich biednych... twego biednego. jeżeli masz tylko jednego. Odwiedzaj go zawsze sam. Nie wyręczaj się w tym nikim. Nade wszystko zaś nie pozwól, by ktokolwiek stanął między tobą a biednym. Wierz mi, nie tylko ty jesteś potrzebny biednemu, ale i on również tobie jest potrzebny. Jest ci potrzebny do twego rozwoju i dla pewności twego życia. Dlatego ci mówię: wracaj do Montmirail, tam masz ubogich, oni mają ciebie... Tu, w świecie możnych, który cię tak pociąga, zagubisz siebie, nic w zamian nie zyskując.

Sam zaś ks. Wincenty nie miał przed sobą jeszcze na razie drogi powrotu. Był potrzebny wszystkim, był potrzebny moźnym. I państwu de Gondi, i królowi Ludwikowi XIII, i królowej Annie Austriackiej, i wielkiemu kanclerzowi kardynałowi Richelieu, sprawującemu rządy Francji w imieniu królewskim.

A przecie był i pozostał zawsze tym samym wielkim apostołem ubogich, choć nie danym mu było w tym okresie świadczyć im miłosierdzie bezpośrednio. Inni go w tym dziele zastępowali, póki nie wybije dla niego samego godzina powrotu... godzina wyzwolenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Migawki emigracyjne

KS. MICHAŁ ZEMBRZUSKI, generalny wikariusz OO. Paulinów w Doylestown (tzw. amerykańskiej Częstochowie) zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Komisji Obchodów Kopernikowskich. Decyzją Dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskiej funkcję tę objął prof. Walter Śmietana, pełniący obecnie obowiązki rektora Alhance College, jedynej uczelni polonijnej na świecie.

W KINACH PARYSKICH od wielu miesięcy wyświetlany jest pełnometrażowy film pt. „Blanche”, którego realizatorem jest przebywający od kilku lat we Francji wybitny twórca filmów anonimowych i znany malarz, Walerian Borowczyk. Inspiracją do tego filmu był dla W. Borowczyka dramat J. Słowackiego „Mazepa”.

DR PAWEŁ ŁYSAK. - Dzięki staraniom znanego działacza polonijnego, prof. Uniwersytetu w Nowym Jorku, dr Pawła Łysaka (ślązak z pochodzenia, urodzony w beskidzkiej Jaworzynie) zostały wprowadzone na tym największym uniwersytecie świata stałe kursy literatury polskiej.

O POMNIK KOPERNIKA. - Pani Wanda Falkowska pochodząca z Torunia, a stale zamieszkała w Meksyku, wystąpiła wspólnie ze swym mężem p. Florencio Ortega Rutillan, rdzennym Meksykaninem z piękną inicjatywą wzniesienia w stolicy tego kraju pomnika Mikołaja Kopernika, deklarując na ten cel 6 tys. dolarów. Ich życzeniem jest, aby pomnik ten wykonany został przez polskiego rzeźbiarza z kraju.

NAJWIĘKSZA LICZBA POSŁÓW. - Największą liczbę Posłów spośród wszystkich grup słowiańskich w Kanadzie mają Polacy. Pięciu posłów polskiego pochodzenia : dr Stausław Haidasz, Stanisław J. Kroczyński, Donald F. Mazanowski, Stefan E. Paprocki oraz Raymond Rock zasiada w parlamencie federalnym. Natomiast do parlamentu prowincji Ontario wchodzi : M. Makarczuk, Bernard Newman i P. Jakubowski; prowincji Saskatchewan: A. Macala i W. Śmieszek; prowincji Manitoba : ks. D. Malinowski i B. Uruski.

L I S T Y MISJONARZY



NA CZARNYM LĄDZIE

Wracamy do Kolwezi całkowicie umorusani czerwonym pyłem. Tutejsza gleba — lateryt — zawiera do 30 proc. rudy żelaza

Po południu odprawiamy Mszę św., koncelebrowaną w językach suahilijskim i łaćnińskim. Ojciec Emil przedstawia nas licznie zgromadzonym wiernym, śpiewamy polską pieśń, po Mszy indywidualnie witamy się z dużą grupą czarnoskórych chrześcijan.

Zwiedzamy placówki misyjne w Kolwezi. Jest ich sześć. Poznajemy także Kolwezi inne — Kolwezi czarnych. Cóż za nędza i ubóstwo! Jakże zaskakujące kontrasty!

Wieczorem wyjeżdżamy do Luilu. Zaproszono nas na uroczystości weselne: 8 ślubów jednocześnie. Cała uroczystość na podwórzu misyjnym, pod palmami — pięknie to wygląda. Ze wszystkich stron płynie śpiew. Na stołach piwo, oranżada i miski z maniakiem, który każdy z biesiadników musiał przynieść ze sobą z domu. Zainstalowany gdzieś na dachu głośnik oznajmił o naszym przybyciu.

Witają nas śpiewem i oklaskami, pojawia się wielka biało-czerwona flaga. Stajemy pod nią, jeden z nas przemawia, śpiewamy „Boże coś Polskę”. Ogromne brawa.

Po powrocie do Kolwezi pomagamy w udzieleniu Chrztu św., który przyjmują dzieci i starsi. Nierzadko chrzci się 70-letnie osoby. Podczas Mszy św. 13 par w otoczeniu swoich licznych dzieci, a nieraz i wnuków, zawiera związek małżeński. Bez ciemnych garniturów, bez białych sukien po afrykańsku. Największą radość to to, że coś już w Kongo zrobiliśmy.

Niedzielna Msza św. — dnia 15 sierpnia — jest poważnym wydarzeniem. Bierze w niej udział dziecięcy chórek, który przy akompaniamencie gitary i akordeonów ubarwia całą ceremonię. Wszystko to nagrywam na taśmę magnetofonową. Po nabożeństwie zwiedzamy niewielkie Kolegium Jana XXIII. Tu jemy obiad i pijamy kawę.

Po obiedzie miła niespodzianka. Odwiedza nas Polka z synkiem. Dowiadujemy się, że żyje tu jedna polska rodzina — nauczyciele. Przebywają tu od trzech lat, ucząc w miejscowej szkole. Pochodzą spod Warszawy.

Nie spodziewaliśmy się, że spotkamy tu rodaków. Ale okazuje się, że nie ma dla Polaka ziemi nieznannej.

Po południu odwiedzamy księdza biskupa, a wieczorem spędzamy parę miłych chwil u ojców Salezjanów, którzy prowadzą szkołę zawodową. Szkoła doskonale wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt : obrabiarki, tokarki itp. Internat dla 600 uczniów. Uczy w niej 70 nauczycieli. Wszyscy świeccy — biali i czarni.

W poniedziałek rano zwiedzamy elektrownię wodną na rzece Luialaba (górny bieg Konga). Po południu „porywa” nas do swego domu pani Rabczuk — polska nauczycielka.

18 sierpnia wyjeżdżamy na kilkumiesięczny pobyt do Luabo. Tam będziemy się przygotowywać do właściwego zadania. W tym krótkim czasie musimy doskonale opanować język francuski i miejscowy język kiluba. Z Kolwezi do Luabo jest niedaleko, 350 km drogą przez busz. Przeciętna szybkość jazdy 25 km na godz. Teren opada coraz niżej. Różnica poziomów między miastami (trzeba dużo wyobraźni, aby te łądzkie

skupiska tak nazywać) wynosi ponad 400 m. Droga podobno dobra i bezpieczna. Rozwijana przez nasz samochód szybkość stara się temu zaprzeczyć. Po drodze trzykrotnie musimy doprowadzić do stanu używalności mosty oraz kilkakrotnie wyciągać wóz z półmetrowych zasyp piasku.

Na całej trasie spotkaliśmy trzy samochody, w tym dwa misyjne, a ponadto dwie małpki, kilka kolorowych motyli, jedną opuszczoną misję, kilka małych zaszytych w buszu wiósek. Potwornie gorąco.

Późnym popołudniem wjeżdżamy do Luabo. Przy dźwięku dzwonów, gremialnym śpiewie wita nas biskup Malonga — ordynariusz diecezji Kamina. Wiele gwaru i ogólnej radości. Na zakończenie pamiątkowe zdjęcie.

Misja w Luabo — piętrowy budynek z jednym skrzydłem krytym dachówką. Na parterze hol — refektarz, kilka mieszkań; na piętrze kaplica umywalnia i sześć pokoi, przeznaczone dla nas. Obok budynku niski kościółek z cegły. Po drugiej stronie zespół budynków szkoły pedagogicznej i szkoły podstawowej. Dalej budynek hiszpańskich sióstr zakonnych. Na ulicy kilka samochodów. W sumie na misji przebywa 4 księży i brat „mnibus”. Dyrektorami szkół są misjonarze. W wyższej szkole pedagogicznej wykładają tylko biali, przeważnie Belgowie. Jest tu czterech profesorów wraz z rodzinami i jeden niezonaty oraz kleryk — franciszkanin z Belgii, który będzie uczył w szkole przez najbliższe dwa lata. Wszyscy są bardzo młodzi, sympaty-

czni i pełni zapału. Jest również starsze pokolenie. Najstarszy ojciec ma 82 lata, prowadzi sklep. Co wtorek jeździ do odległej o 50 km Kaminy na zakupy. W Kongo jest już 50 lat Drugiego tak wesołego i pogodnego człowieka trudno spotkać.

Z chwilą przyjazdu do Luabo rozpoczęliśmy wtórne dzieciństwo, drugi nowicjat i bardzo długie rekolekcje. Teraz dopiero wiem, co to jest adwent — oczekiwanie na samodzielną pracę. Prawie cały czas poświęcony na naukę języka kiluba i francuskiego, który jest tu językiem urzędowym. Poznajemy miejscowe zwyczaje. Odwiedzają nas często misjonarze z dalszych i bliższych placówek. Sa oni dosłownie źródłem wszelkich lokalnych wiadomości.

Nasz plan zajęć : godz. 6,00 pobudka, 6,30 — Msza św. w kaplicy domowej, 7,00 śniadanie — 8,30-10,30 lekcje, 12,00 — obiad, 16,00 podwieczorek, 16,30-17,30 lekcje, 19,00 — kolacja i modlitwy, 20,00-22,00 — czas wolny, 22,00 — spoczynek w Panu.

Elektryczność mamy z dynamo napędzanego motorem na ropę tylko od 18 do 22. Woda do mycia zimna prosto z rzeki. Często jednak brak jej. Do celów spożywczych wodę nosimy z odległego źródła Trzeba ją obowiązkowo przegotować. Mieszkańka, które obecnie otrzymaliśmy, to ciemne klitki. Okna i drzwi nieszczelne, w suficie pięciocentymetrowe szpary, przez które wchodzi różne robactwo. Muchy, robaki w zupie — rzecz najzupełniej normalna.

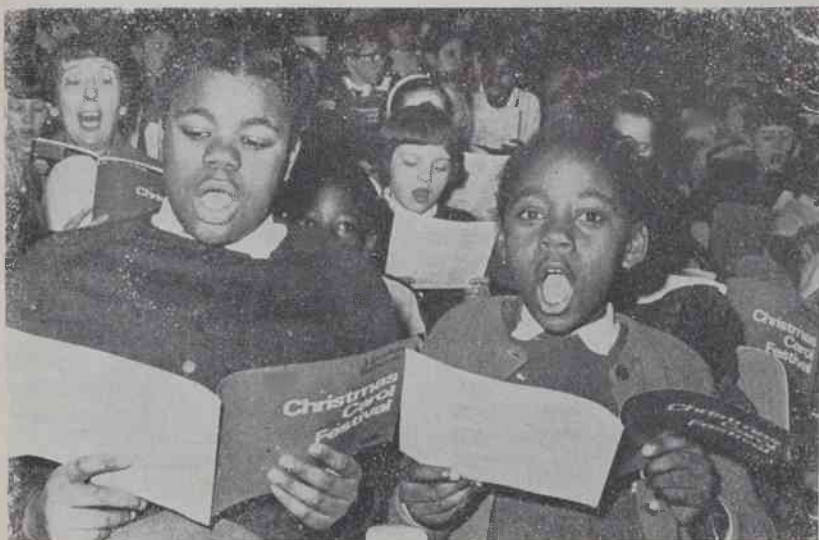
(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

ILE OSÓB PALI PAPIEROSY ? - Chociaż nauka dowiodła ponad wszelką wątpliwość, że tyton jest niebezpieczny dla zdrowia, liczba palaczy na świecie nie zmniejsza się. Tylko w niektórych krajach, m.in. w Wielkiej Brytanii spada nieco zużycie tytoniu. Ogólna liczba palaczy na świecie sięga jednak miliarda osób. W krajach zachodniej Europy pali ponad połowa mężczyzn i co trzecia kobieta. Nasila się tendencja palenia wśród nieletnich. Już co trzecie dziecko w wieku 8-16 lat, jest palaczem tytoniu

DŁACZEGO ZAPUSZCZAJĄ BRODĘ ? - Moda na brody i wąsy nie mija, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Francuskie pismo „Elle” przeprowadziło ankietę wśród brodaczy, pytając: „Dlaczego zapuścił pan brodę ?” Na stu panów pięciu stwierdziło, że uczynili to dla mody, 11 chciało ukryć defekty urody, np. cofnięty podbródek, 17 uważa, że broda czyni ich ciekawszymi, 11 młodzieńców oświadczyło, że noszą brodę z pobudek... politycznych, 19 przyznało, że mężczy ich codzienne golenie, 30 dodało przy tym, że odłąd zapuścili brodę, stali się bardziej zrównoważeni i pewni siebie, a aż 79 na 100, że z brodą bardziej się podobają kobietom...

FAZY KSIĘZYCOWE I MORDERSTWA. - Po dwóch latach badań dr A.L. Lieber, prof. psychiatrii Uniwersytetu Miami, doszedł do przekonania, że między fazami księżycy a wzrostem zbrodniczości istnieje ścisły związek. Ilość morderstw zaczyna wzrastać na 24 godziny przed pełnią księżycy, dochodzi do szczytu podczas pełni, a następnie opada. Podnosi się znów w okresie nowiu księżycy. Doktor A.L. Lieber, który swe niezwykłe spostrzeżenie oparł po przebadaniu 1.900 morderstw w Miami między 1956 a 1970 rokiem, twierdzi, że ciało człowieka jest mikrokosmosem składającym się z tych samych elementów i w tej samej proporcji co ziemia - 80 proc. wody i 20 proc. minerałów. Stąd podobnie jak ziemia jest wystawione na działanie zmian księżycy i słońce. Zauważyć to szczególnie można co 14 miesięcy, gdy układ księżycy i słońca jest taki, iż zbrodniczość wśród ludzi osiąga szczytowe nasilenie.



POD PRZEWODNICTWEM DELEGATA POLSKI

We wtorek 18 września rozpoczęła się XXVII sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Przewodniczącym sesji wybrano jednomyślnie przedstawiciela Polski, Stanisława Trepczyńskiego.

Urodził się on w mieście Łodzi w 1924 r. Wszechstronnie wykształcony, włada kilkoma językami, między innymi francuskim. Jest autorem tezy o rozwoju ekonomicznym Niemiec Zachodnich po ostatniej wojnie. Napisał również książkę o socjalizmie i rozwoju narodowym.

W swym przemówieniu wiceminister Trepczyński oświadczył: „Pomyślny rozwój ludzkości zależy przede wszystkim od powszechnego poszanowania praw i zasad, które chronią człowieka przed wrogią mu działalnością drugiego człowieka”.

„Człowiek — oświadczył przewodniczący sesji — ma prawo być wolnym od jarzma kolonializmu. Pozostaje jednak faktem, że dziś jeszcze miliony poddane są kolonialnemu uciskowi i wyzyskowi, a w walce o swe słusne prawa giną ludzie. Istnieją obszary, gdzie wciąż jeszcze panuje zalegalizowany rasizm. Jest to sprzeczne z poczuciem elementarnych praw ludzkich, z wszelkimi zasadami wpisanymi do naszej karty Obowiązuje nas w pełni solidarne postępowanie, by przewyciężyć niegodne XX wieku zjawisko”.

Program wspinały! Oby tylko nie pozostał w księgach przemówień ONZ. Ludzie dziś żądają urzeczywistnienia tego, co im się mówi.

W przemówieniu wiceministra Trepczyńskiego brzmiały postulaty papieża Jana XXIII. W swej Encyklice „Pacem in Terris” — Pokój na ziemi, wydanej w Rzymie w dniu 11 kwietnia 1963 r., dobry papież Jan XXIII pisał, że każdy człowiek ma:

— Prawo do życia oraz prawo do godnej stopy życiowej.

— Prawo do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych.

— Prawo do oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawego sumienia.

— Prawa w dziedzinie gospodarczej.
— Prawo do zrzeszania się.
— Prawo do udziału w życiu publicznym.

— Prawo do obrony swych praw.

Za prawem idą obowiązki, o których papież również wspomina. Encyklika „Pacem in Terris” wzbudziła podziw w całym świecie. To wspaniały program. Erał dobrej woli, któraby urzeczywistniała w naszych czasach pokój, oparty na sprawiedliwości i poszanowaniu godności ludzkiej.

Wróćmy jeszcze do przemówienia Przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ, który między in. powiedział:

„Mam zaszczyt być przedstawicielem kraju, który nie zajmuje zbyt wiele miejsca na mapie świata, i którego zasoby materialne nie należą do najbogatszych. Najcenniejszym dorobkiem narodu, który ma za sobą tak burzliwą historię, jak naród polski, mogły być przede wszystkim przymioty umysłu, wiedzy i talentu jego najlepszych ludzi. Szczęścimy się więc tym, że nazwisko

Mikołaja Kopernika, który „zatrzymał Słońce i ruszył Ziemię” i którego 500 rocznicę urodzin obchodzić będziemy w roku przyszłym, że imiona Fryderyka Szopena i Marii Curie-Skłodowskiej widnieją wśród najwybitniejszych współtwórców ogólnoludzkiej cywilizacji, nauki i kultury. W historii każdego kontynentu Polacy pozostawili trwałe pomniki swojej działalności, a pracowite ręce milionów emigrantów polskich pomazały dorobek wielu narodów.

Kraj mój, swoje istnienie, swoją wolność i niepodległość, swój aktualny dynamiczny rozwój, zawdzięcza wielkiemu wysiłkowi narodu, ale też i ogromnym ofiarom. W dobrych czy złych godzinach dziejowych Polacy występując o swoje prawa służyli również sprawie innych narodów i na polskich sztafardach zawsze wypisane było hasło „za wolność naszą i waszą”.

Na zakończenie wiceminister powiedział: „Chciałbym wyrazić przekonanie, że obrady XXVII Sesji, uwieńczone będą konstruktywnymi wynikami, zgodnie z oczekiwaniem opinii całego świata. Niechaj będzie to rzeczywiście sesja osiągnięć”.

Życzę owocnych rozmów i szczęśliwych urzeczywistnień.

Romuald.

„...BĘDZIECIE MOIMI ŚWIADKAMI...”

(Dzieje Apostolskie 1, 8)

W pierwszym numerze Biuletynu Komisji dla Spraw Wyznaniowych Kongresu Polonii Amerykańskiej czytamy następujące oświadczenie Zarządu tej Komisji:

„Przybyliśmy tutaj, względnie przybyli nasi ojcowie, z kraju, w którym religia została związana z życiem codziennym o wiele mocniej, aniżeli gdziekolwiek na świecie. Nasza religijność, wynikająca z codziennego obcowania z Bogiem w przyrodzie pomimo ucisków i prześladowań zdała egzamin i oparła się wrogim zakusom pruskim, czy moskiewskim. Dziś w dobie upadku religijności, w czasach zmian zachodzących w Kościele i w okresie eksperymentów, które czasem nas drażnią, czy denerwują, Kościół Polski wybija się, świeci i staje się wzorem dla innych. Nic więc dziwnego, że coraz to częściej daje się słyszeć głos, który mówi, że

odrodzenie może przyjść z Polski. Pomni na to i przywiązani, do naszych tradycji znaleźliśmy się wśród obcych, na emigracji w roli podobnej do misjonarzy. Jesteśmy przekonani o wartościach własnej kultury i tradycji, więc nie tylko, że nie chcemy się ich wyzybyć, ale chcemy je przeschczepić na kontynent amerykański, traktując to jako nasz polski wkład w pluralistyczną kulturę naszej nowej Ojczyzny. Wielkość Ameryki ma polegać na tym, że każda grupa imigrancka ma wnieść to, co w niej jest najwartościowsze, gdy więc jedni zajęli się organizowaniem przemysłu, inni handlu, ci starają się nadać swój ton w prasie, tamci w polityce, my nie rezygnując z naszego udziału w całości rozwoju wnieśmy nasze przywiązanie do Boga, naszą religijność, etykę i moralność w życiu, a spełnimy nasze posłannictwo i przysłużymy się dobrej sprawie”.

HANIEBNE NIEWOLNICTWO NASZEGO WIEKU

Ostatni skandal w Lyonie ! Clermont-Ferrand zaalarmował opinię publiczną Francji. Trzydzieści tysięcy kobiet jest żywym materiałem, którym handlują i ciągną niekontrolowane zyski nieludzcy, bezlitośni handlarze. Prostyucja... zakamufLOWANE domy publiczne... luksusowe hotele, to, coś więcej, coś bardzo bolesnego i tragicznego, od tego, co myśli przeciętna publiczność. To nieludzki, bezwstydnny handel, źródło upodlenia wielu kobiet, mężczyzn i rodzin. Tak oświadczyła niedawno panna Dienesch, sekretarz Stanu przy Ministerstwie Zdrowia.

W dzienniku paryskim La Croix z dn. 16 września ukazał się wywiad, który przeprowadził Pierre Gallay z ks. Talvas. Jest on jednym ze znawców problemu prostytucji i zwalcza ją na każdym froncie. Tematem wywiadu ks. Talvas było zagadnienie : „Chrześcijaństwo w zwalczaniu niewolnictwa prostytucji”.

Stawiano księdzu Talvas wiele pytań dotyczących tego niegodnego handlu żywym towarem. Oto tylko niektóre z nich.

Pyt. : Jak ostatecznie zwalczyć prostytucję ?

Odp. : Zdaniem ks. Talvas problem prostytucji jest opancerzony wielkim nieuświadomieniem. Dlatego potrzeba rzeczowego uświadomienia tego bolesnego dramatu. Trzeba uwrażliwić opinię publiczną na ten haniebnny fakt.

Dla chrześcijan jest ogromne pole do działania. Zmobilizować prasę, chrześcijańskie stowarzyszenie kobiet. Trzeba wykrzykiwać nasze oburzenie, nasz gniew. Należy również posłużyć się głosem wyborowym...

Cośmy właściwie zrobili w tej dziedzinie ? Bardzo mało. Ks. Talvas śmiało pyta : Jaki biskup francuski, choćby tylko jeden raz zabrał głos w tej sprawie ? Zaden. Episkopat francuski wyraził swe ubolewanie wobec dramatu w Monachium. Dobrze postąpił. Czyż jednak nie należałoby uczynić tego samego w stosunku do 30.000 prostytutek ? One są również ofiarami „terroru, systematycznych szykan urągających Prawu człowieka i umowom międzynarodowym”. One są żywym obrazem degradacji godności ludzkiej.

Pyt. : Trzeba jednak poruszyć istotę tego problemu : jeśli są prostytutki, to chyba dlatego, że niektóre kobiety chętnie oddają się temu „zawnowi” ?

Odp. : Może i słusznie, ale dlaczego ? Powody są różne : rozwody, bezrobocie kobiet, porzucone przez mężów a dzieci utrzymać trzeba. Brak środków do życia.

Siedemdziesiąt pięć procent tych kobiet w dzieciństwie nie zaznały ciepła rodzinnego. Nie znały miłości matczynej czy ojcowskiej. Brak tej miłości z punktu psychologicznego jest ważniejszym od czynnika ekonomicznego.

W każdym razie jedno jest pewne, że żadna kobieta nie rodzi się prostytutką i nią zostać nie chce.

W naszym społeczeństwie kobiety stoją wobec wielkich trudności i są pierwszymi ofiarami komercyjnych organizacji wykorzystujących seks pod różnymi aspektami : publikacje, sklepy seksu, luksusowy handel, pornografia, która bezwstydnie rozwija się od chwili usunięcia się od władzy generała de Gaulle.

Pyt. : Co ksiądz myśli o takim powie-dzeniu : Jeśli jest jeszcze prostytucja, to dlatego, że jest wielu obcokrajowych robotników ?

Odp. : To jest raczej hipokryzją i zakłamaniem. Kliwentami prostytutek są Francuzi (a wśród nich 60% ojców rodzin, co narusza problem równowagi małżeńskiej) albo turyści.

Robotnicy obcokrajowi przyczyniają się do tego najmniej, a mogłoby to być rozwiązane, gdyby ich lepiej przyjęto, gdyby mieli odpowiednie mieszkania, odpowiednią i kulturalną rozrywkę, ułatwienie sprowadzenia swych żon i dzieci

Pyt. : Jakże ksiądz ma ostatnie słowo co do tej rzeczywistości bez końca ?

Odp. : Chcę tylko powtórzyć to, co kiedyś powiedział kardynał Sallière : „Kościół powinien przyczynić się do równouprawnienia kobiety : wyżej i upadki cywilizacji zależą od miejsca, jakie zajmuje kobieta w świadomości publicznej”.

Opracował Romuald.

Głosy Czytelników

A CO NA TO OB. ED. GIEREK ?

Niedziela, dzień 24 września 1972 r. Jak zawsze czytam nasze polskie pisma : „Głos Katolicki” i „Narodowiec”. Znajduję czy w jednym czy w drugim artykule p. Bronisława Szczapa. Trudno mu się dziwić, że tak ciągle ubolewa nad utratą ukochanego miasta Lwowa. A zwłaszcza nie dziwię się jego oburzeniu, że z cmentarza, na którym może spoczywają i jego bliscy uczynili Sowieci śmietnisko.

Przecież inne kraje, jak i nasza druga Ojczyzna Francja, mają setki i tysiące cmentarzy. Szanuje się w tych krajach nawet cmentarze przeciwników, jak np. żołnierzy niemieckich. Dała im Francja duże połacie ziemi i chleba jej nie zabrakło.

Woła pan Bolesław Szczapa o prote-

sty Emigracji. A ja widzę nieraz w telewizji, fotografie w gazetach, jak całował się ob. Gomółka z Chruszczowem czy dzisiaj — ob. Gierek z Breżniewem. Jest ob. Gierek Polakiem czy też nie ? Są w Związku Radzieckim polskie ambasady czy nie ?

Co na to ob. Gierek ? Co na to mówią władze Polski Ludowej, że barbarzyńcy depczą po grobach ich ojców i braci i zasypują je śmieciami ?!

Czy nie warto było wysłać jakiejś delegacji do I Obywatela Polski Ludowej i zapytać o te groby Orląt Lwowskich, co życie młode za Polskę oddali. Może już i pisać o tym za późno...

I.G.

(nazwisko i adres znane Redakcji).

PODZIĘKOWANIE

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej i Rodzina w Kraju składają jak najgorętsze podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnym i pogrzebie

śp. ks. Edwarda Olejnika, O.M.I.
dnia 22 września br. w Vaudricourt.

Jak najserdeczniej więc dziękujemy: Jego Eksc. ks. biskupowi Szczepanowi Wesołemu za przewodniczenie w żałobnych ceremoniach i za przemówienie.

Księdzu prałatomu Z. Bernackiemu, Rektorowi Polskiej Misji Kat. we Francji, za pomoc w przygotowaniach pogrzebowych i za wygłoszenie Słowa Bożego.

Duchowieństwu polskiemu i francuskiemu za udział w pogrzebie i za wyrażenie nam współczucia :

Rektorowi Polskiej Misji Kat. w Belgii ks. Henrykowi Repce, księżom Prałatom, Prowincjałom, Dziekanom, Superiorom i wszystkim Współbraciom Kapłanom.

Zgromadzeniom zakonnym, Księżom Chrystusowców, Księżom Pallotynów i Księżom Misjonarzy.

Zgromadzeniom zakonnym Sióstr : Sercanek, Felicjanek i Nazaretanek.

Polskim Organizacjom, Związkom Naczelnyim i Stowarzyszeniom : Kongresowi Polonii Francuskiej i Komisji Oświatowej, Polskiemu Zjednoczeniu Katolickiemu we Francji.

Związkom : Bractw Żywego Różańca, Polek, Mężów Katolickich, Harcerstwa, Sokoła, Kombatantów, Rezerwistów i byłych Wojskowych, Rodzin Obrońców Ojczyzny, Kupców Polskich.

Związkom : KSMP we Francji, Krucjaty Eucharystycznej.

Stowarzyszeniu Byłych Wychowanków Internatu św. Kazimierza, Delegacji Chóru „Millenium”, Redakcjom: „Narodowca”, „Naszej Rodziny”, „Głosu Kat.” i „Niepokalanej”.

Lekarzom : dr Guenther i dr Bens za długoletnią opiekę nad chorym i za okazane współczucie.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym śp. ks. Edwarda Olejnika i naszym Przyjaciołom.

Dziękujemy również gorąco za telebramy i listy kondolencyjne, które przesłali :

— Generał Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M.N. O. Ryszard Hanley, O.M.I.

— Jego Eksc. ksiądz biskup Władysław Rubin (tekst telegramu poniżej).

— Jego Eksc. ksiądz biskup G. Huyghe z Arras.

— Ksiądz Infułat Antoni Banaszak, Rektor Pol. Seminarium Duch. w Paryżu.

— Polska Prowincja Oblatów w Kraju.

— Polska Prowincja Oblatów w Kanadzie.

— Prowincjał Księża Pallotynów, ks.

Z. Modzelewski.

— Kongres Polonii Francuskiej i Komisja Oświatowa — p. prezes Józef Kudlikowski.

— Wydawnictwo i Redakcja „Narodowca” — p. Michał Kwiatkowski.

— Związek Rodzin Obrońców Ojczyzny — pani sekretarka Moszczyńska.

— Byli Wychowawcy Internatu : ks. Marian Mróz, O.M.I. i ks. Antoni Murawski, O.M.I.

— Wielu Księży, liczne Rodziny i setki Przyjaciół.

Do głębi wzruszeni tłumnym uczestnictwem w pogrzebie, religijnym skupieniem i okazanym nam współczuciem, wierzymy i ufamy, że nasze wspólne modły będą duchowym wspomnieniem dla duszy śp. ks. Edwarda Olejnika, a dla nas, Jego Współbraci, odżywczym ukojeniem w żałobie.

**Polska Prowincja Oblatów
Maryi Niepokalanej
we Francji i Belgii.**

Telegram Jego Eksc. ks. biskupa Władysława Rubina :

„Przeżywając smutną wieść o odejściu od nas do wieczności śp. ks. Edwarda Olejnika, łączę się w żałobie i modlitwie z Polską Prowincją Oblatów we Francji oraz z Rodziną Zmarłego, drogiego nam Konfratra”.

+ Biskup Rubin.

NAUCZANIE POLSKIE W PARYŻU



Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, podajemy poniżej dwa oficjalne ośrodki nauczania polskiego, w których mogą pobierać naukę dzieci w wieku szkolnym, tak chłopcy jak i dziewczynki :

1) Ecole des garçons, 17, rue Vigée-Lebrun, Paris 15.

w każdy czwartek i środę, od godz. 10 do 12-ej.

Dojazd metrem do stacji Volontaires lub Pasteur na linii Porte de la Chapelle-Mairie d'Issy.

2) Ecole des garçons, 9, rue de Moussy, Paris 4.

w każdy czwartek i środę, od godz. 14 do 16-ej.

Dojazd metrem do stacji Hôtel de Ville na linii Neuilly-Nation.

W obu tych punktach mogą pobierać naukę dzieci od lat 6 do 16, których co najmniej ojciec lub matka są pochodzenia polskiego. Program nauki obejmuje : Czytanie, Pisanie, Historię, Geografię, Literaturę i Śpiew. Nauka ta jest zupełnie bezpłatna, nie wyłączając pomocy naukowych, jak podręczniki i zeszyty.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przekazywać na adres ośrodka szkolnego, który najbardziej rodzicom odpowiada. Zgłoszone dzieci powinny przybywać punktualnie na polskie lekcje.

Nauczyciel Polski.

**W KRZYWYM ZWIERCIADLE
HISTORII**

Jest rzeczą wiadomą, że Historię piszą ludzie stosownie do swoich potrzeb, w ramach swoich możliwości i warunków. Jeśli czasem odciągają od tej zasady, to natrafiają na surową krytykę i zapomnienie. Na nic zdają się być wszelkie autentyczne fakty, dobitne czyny bohaterstwa czy odwagi. To wszystko coprawda służy Historii, ale Historię piszą ludzie. Dlatego często pod ich piórem głą chwałebne czyny jednych, a rozjaśniają w świetlnej aureoli czyny innych. Często miejsce prawdziwych bohaterów zajmują ludzie słabi, o miernych kwalifikacjach, o cechach ujemnych i zmiennych poglądach.

Refleksje te napawają goręczą ludzi uczciwych i budzą mnóstwo komentarzy. Weźmy choćby pod uwagę bojowe wyczyny Polaków w czasie ostatniej wojny. Zdawałoby się, że żołnierze polscy spisali się zwycięsko pod Tobrukiem, że zdobyli Monte Cassino, że przyczynili się do oswobodzenia Francji, Belgii i Holandii, a wreszcie obronili Anglię przed najazdem hitlerowskim. Gdzie tam! To my tylko tak się pocieszamy, aby usprawiedliwić liczne rozrzucone mogiły naszych kolegów, którzy ginęli za „Wolność naszą i waszą”, używając krwią obcą ziemię. Filmy, jakie oglądamy ostatnio, mówią nam coprawda o tych bojach, ale o udziale polskiego żołnierza nie wspominają wcale. Owszem, dzielnie popisują się Anglicy, Amerykanie, Francuzi i inni, ale bohaterstwo Polaków pomijane jest milczeniem. To jest smutne,

bardzo smutne. Bo któż w tej wojnie oparł się pierwszy hitlerowskiemu najeźdźcy, kto był „naichnieniem narodów, czyje groby pokrywają pola pod Monte Cassino, Tobrukiem i Falaise? W czasie wojny na cześć walczących dzielnie Polaków na wszystkich frontach świata, w powietrzu, na morzu i lądzie, wznoszono chwałebne peany, podnoszono ich dzielność pod niebiosy. Dzisiaj, my sami tylko pamiętamy o sobie. Reszta świata o nas zapomniła.

W dniu 7 września br. oglądaliśmy w telewizji francuskiej film o „Człowieku, który uratował Londyn”. Była to prawdziwa historia niejakiego p. Michała Hollard'a, który przyczynił się do odkrycia wyrzutni V1 i V2 w Normandii i tym samym ochronił Anglię przed bombardowaniem. Anglicy w dowód wdzięczności radali mu przydomek „Człowieka, który uratował Londyn”. Może to i prawda, ale gdzież podziały się sensacyjne raporty A.K., która już rok przedtem sygnalizowała o fabrykacji V1 i V2 w Pezenmünde, na wyspie Uznam? Gdzie podziały się meldunki członków POWN we Francji, którzy przekazali do Londynu 167 depesz radiowych o wyrzutniach tych bomb wzdłuż północnego pasa Francji i uzyskali gorące podziękowanie samego Churchilla? Czyż Polacy również nie zasłużyli na ten chwałebny przydomek? Niestety! Historię piszą ludzie, naginają ją do swoich potrzeb i przedstawiają ją w takim świetle jak im jest najwygodniej, albo jak zmuszają ich okoliczności. Smutne to, ale prawdziwe.

Julian Majcherczyk.

**Pokłosie Zjazdu szóstego lwowskiego
Pułku artylerii lekkiej**

W „Ognisku Polskim” w Londynie odbył się, dawno zapowiadany, Zjazd Szóstego Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej.

Zjazd rozpoczął się Mszą św., którą odprawił ks. prałat S. Cynar za zmarłych żołnierzy Pułku i o pomyślność żyjących kanonierów.

Po Mszy św. uczestnicy Zjazdu udali się do „Ogniska Polskiego” na obiad.

W godzinach popołudniowych odbyło się Walne Zebranie Koła Pułkowego. Przewodniczył kapitan St. Wojciechowski. Wspomniano przeżycia bojowe. Wspomnieniem towarzyszyła tęsknota powrotu na ukochaną Lwowską Ziemię.

Do zarządu weszli:

E. Wojciechowski, prezes, S. Dya, sekretarz, inż. W. Żebrowski, skrabnik, A. Dzieglewski i J. Królczyk, członkowie zarządu, F. Krawczyński i J. Olszański, kronikarze.

Wszystkim kolegom, którzy nie mogli przybyć na Zjazd, uchwalono wysłać listy pamiątkowe z podpisami obecnych.

W Zjeździe wzięli udział m.in. płk. Cz. Obtułowicz, płk J. Stypułkowski, płk M. Siwiński, b.szef baterii i Dywizji J. Świetlikowski, dziś ociemniały, pod opieką inż. T. Urbanowicza.

Podczas Zjazdu zebrano poważną sumę dla jednego z kolegów Pułku, który żyje w Argentynie w bardzo trudnych warunkach.

Zjazd zakończył się późnym wieczorem.

I znów umocniliśmy wolę przetrwania i wolę powrotu do kochanego miasta Lwowa.

Następne zebranie Koła Pułku odbędzie się w Dursley (Closter) w Anglii.

Bronisław Szczapa.

**POLSKA PARAFIA W PARYŻU
PIELGRZYMKA DO FATIMY**

W dniu 29 września br. o godz. 22,50 wyjechała z dworca Paris-Austerlitz parafialna Pielgrzymka do Fatimy. Ks. prob. Z. Klepacki, żegnając pielgrzymów, powiedział: „Pielgrzymka nasza jest okazją do spotkania się ludzi, do nawiązania więzów sympatii i braterstwa, a więc umacnia naszą wspólnotę parafialną”.

Pielgrzymi, w drodze do Fatimy, zwiedzili w Hiszpanii m.in. Madryt, Toledo, Grenadę, Malagę i Sewillę; w Portugalii zatrzymali się w Lizbonie.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZĘZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

(Wyjątki z Dziennika)

(Dokończenie ze str. 1)

została miłość uwielbiona i wyniesiona dziś do chwały ołtarza. Gdy się o tym myśli, nie sposób opanować łez serdecznego wzruszenia.

Ojciec św. przychodzi z kilkuminutowym opóźnieniem. Witam Go, dziękując, że raczył sam przewodniczyć dzisiejszej uroczystości. Za chwilę znika w bocznej kaplicy, gdzie ubiera się w pontyfikał. Ceremoniarze ustawiają Corteo Pontificio. Są tu polscy franciszkanie i przedstawiciele różnych dykasterii papieskich. W koncelebrze jest 6 osób : Prymas Polski, kardynał Wojtyła, kardynał Jan Król z Filadelfii, biskup Jan Zaręba — jako ordynariusz miejsca urodzenia Ojca Kolbe, arcybiskup z Tokio Shirayanagi i generał franciszkanów - c. Heiser.

Gdy Papież ukazuje się w Bazylice, Włosi zgromadzeni przy drzwiach rozpoczynają swoje potężne wołanie — „Eviva il Papa!”. To wołanie do Ojca św. jest dla mnie zawsze wstrząsające, chociaż już tyle razy brałem udział w Corteo.

W miarę jak zbliżamy się do Konfesji, wchodzimy w nieco odmienną atmosferę — jest nieco ciszej, ale Papież widzi po twarzach, że tu się wszyscy modlą i... płaczą. Głos jest stłumiony, nie przyzwyczajony do krzyku, ale przebijają przęta polskie : „Niech żyje!” Polacy mówią bardziej sercem niż wargami. Wyznają swoją wiarę milczeniem i modlitwą.

Ojciec św. kroczy ze swoim krzyżem w dłoni, którym się podpiera. Wprawdzie go nie widać z głębszych miejsc Bazyliki, ale — jest, życzliwie się uśmiechając i błogosławiąc. W Bazylice panuje ogromny tłok. Wydano ponad 20.000 biletów. Nasi Rodacy są także bardzo stoczeni. Ale pomimo tego jest wzorowy porządek — każdy na swoim miejscu.

Rozpoczyna się celebra. Cichnie powoli „Serdeczna Matko”, dochodzi do

głosu Introitu dzisiejszej Mszy św. o błogosławionym Maksymilianie Marii. Antyfonę do Introitu wykonuje chór papieski pod batutą słynnego Bartolucci. Zbliżamy się do ołtarza przy Konfesji św. Piotra... Przed nami piękny obraz : purpury kardynałów, zebranych w wielkiej liczbie; za nimi polscy Biskupi — ponad 40! Potem członkowie Synodu i duchowieństwo z Polski. Za moimi plecami „dyszy” modlitwa polska.

Przedstawiciel Kongregacji „pro Causis Sanctorum” — arcybiskup Antonelli prosi Ojca św o zaproszenie do grona Błogosławionych — Sług Bożego Ojca Maksymiliana Marii Kolbe. Biskup Władysław Rubin podaje tekst w języku polskim. Ojciec św sam odczytuje uroczyste orzeczenie Beatyfikacji. Jest to rzecz niezwykła, ponieważ czyni to osobiście tylko przy aktach kanonizacji. Dla Ojca Maksymiliana Kolbe Papież zrobił wyjątek. Potężnie brzmią słowa pod sklepieniem Bazyliki Piotrowej, które pójda na wszystkich świat i brzmieć będą przez wszystkie wieki : „Servum Dei Maximilianum Mariam Kolbe... in album Beatorum adscribimus.” — Papież wyznacza równocześnie dzień męczeńskiej śmierci nowego Błogosławionego — 14 sierpnia — dla corocznego oddawania Mu czci. Aula Bazyliki napełnia się frenetycznymi oklaskami. Zdaje się, że to jeden wielki huk potężnego morza.

Po odczytaniu Ewangelii, Ojciec św wygłasza homilię w języku włoskim. Jest zwarta i bardzo mocna. Papież podkreśla zasadniczy rys duchowości nowego Błogosławionego : niezwykłą miłość do Matki Najświętszej, jego maryjny żar apostołski i głęboko teologiczne podstawy, jakie kierują się w swej nauce i entuzjastycznym kulcie Maryjnym. Znaczący mocno, że charakterystyczną „rzec można — oryginalną cechą mariologii Ojca Kolbe jest wyjątkowo znaczenie, jakie przypisuje Jej zadaniu wśród obecnych potrzeb Kościoła”. Jest to niezwykle odważne twierdzenie Ojca Maksymiliana, na wiele lat przed Soborem Watykańskim II, który naukę o Maryi

umieścił w Konstytucji dogmatycznej o Kościele.

Po homilii Papieża następuje modlitwa wiernych w językach : francuskim, angielskim, polskim, niemieckim, hiszpańskim i portugalskim. Wszyscy odpowiadają : „Te rogamus, audi nos”.

Zbliżamy się do ołtarza, by stanąć obok Ojca św. Ja stoję po prawej stronie, obok mnie — kard. Król z Filadelfii i arcybiskup z Tokio Shirayanagi. Po drugiej stronie — kardynał Karol Wojtyła, biskup Zaręba i generał franciszkanów Heiser. Modlitwa napełnia serca wszystkich.

Teraz formuje się procesja z darami. Idzie przed Oblicze Papieża pan Gajowniczek, ten właśnie, za którego Ojciec Kolbe poszedł na śmierć. Podaje Papieżowi puszkę z hostiami do Komunii św. Ojca św. i Koncelebransów. Siwą głowę Gajownicza Papież serdecznie obejmuje i przytula do serca. Następują pary czarnych habitów ze świecami, a wreszcie naszych polskich górali „spod samiułtkich Tater” i z Żywca. Za nimi olbrzymi kosz biało-czerwonych kwiatów jakby sztandar polski i symbol biało-czerwonej korony Ojca Maksymiliana; niosą Krakowianki i Japonka. Właśnie Polacy śpiewają „Jak pośród kwiatów wonna lilia, jak wśród gwiazd zorza, Zdrowaś Maryja”. Wspaniale i entuzjastycznie brzmi śpiew Polaków na Beatyfikacji Rodaka, który umarł śmiercią głodową z miłości do Niepokalanej i braci. „Ty, coś karmiła świata Zbawienie, i nam jak Matka, daj pożywienie”.

W Bazylice panuje atmosfera niezwykłej modlitwy i duchowego podniesienia.

Zbliża się moment Komunii św. Śpiew polski : „Bądźże pozdrowiona Hostyjo żywa”, podrywa wszystkie serca. Mocno śpiewa kardynał Jan Król; śpiewają i inni, chociaż nie rozumieją znaczenia słów, wydrukowanych w księżce liturgicznej, rozdanej uczestnikom uroczystości. Formują się dwa szeregi przystępujących do Komunii św., udzielanej przez Papieża. Ojciec św. obdziela Ciałem Eucharystycznym Koncelebransów. Przeszło 40 kapłanów idzie na Bazylikę rozdawać Komunię św. — wśród nich 14 kapłanów polskich.

Msza św. się kończy. Jeszcze rozlegają się pod kopułą słowa pieśni : „Witaj Jezus, Synu Maryi” — z wielką mocą i wiarą. Wsłuchują się w te głosy Kardynałowie i Sodales Synodu.